

Prenumerata
w Radomiu rocz. rs. 4,
półrocz. rs. 2, kwart.
rs. 1, za odosłanie do
domu kwart. kop. 25.
Pocztą: rocz. rs. 5,
półrocz. rs. 2 k. 50,
kwart. rs. 1 kop. 25.
za granicę kwart. rs.
2 k. 50. Numer pojedy-
n. kop. 15. Prenu-
meratę przyjmują: Re-
dakcja, Księgarnie,
Handle win i Magazy-
ny galanterijne.



GAZETA RADOMSKA

Ogłoszenia
Wiersz petit lub inco
miejsce str. I k. 25,
zwyczaj. kop. 8, rekla-
my wiersz kop. 20,
nekrologia kop. 15,
nadstane kop. 50.
Ogłoszenia przyjmują:
Redakcja w Radomiu,
w Warszawie
wszystkie biura ogło-
szeń. Ogłoszenia tyl-
ko w języku polskim

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja ul. Lubelska, w domu W-go Grodzkiego N. 136, otwarta codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

Dziś d. 11 Listopada: Marcina B. W.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 7 m. 16. Zach. o godz. 4 m. 12.

Kazimierz LIBERA dentysta.

Leczy, plombuje, wykonywa ope-
racje przy zupełnem znieczuleniu nie-
szkodliwymi dla zdrowia środkami;
wstawia zęby sztuczne, podług naj-
nowszych systemów. Przyjmuje co-
dziennie od godz. 10 do 5 po południu;
ul. Lubelska, dom Prusaka. 344-10

PIERWSZY POWSZECHNY SPIS LUDNOŚCI w Cesarstwie Rosyjskiem.

(Dokończenie).

Od czasu ostatniej rewizji upłynęło
prawie 40 lat. Ludność przez ten
czas znacznie wzrosła. Trzeba ją
obliczyć, ale obliczać po staremu o-
becnie już niepodobna. Należało ob-
myślić nowy sposób obrachowania,
a sposób ten zwie się „*Spisem po-
wszechnym ludności*.”

O spisie tym będzie wiele mowy
pośród ludzi, a znaczenie jego oceniać
będą nieumiejętnie lub wykrętnie, al-
bowiem wszędzie znajdują się ludzie,
gotowi objaśniać i tłumaczyć to, cze-
go bynajmniej sami nie rozumieli.

Dlatego ludność całego państwa
powinna zrozumieć:
najpierw, że spis prowadzony bę-

dzie na mocy Najwyższej Woli Naj-
jaśniejszego Pana, — a więc każdy
wiernopoddany powinien uczynić
wszystko, co do niego zależy, aby spis
ten przeprowadzony został jaknajdo-
kładniej;

po wtóre, że spis zarządzony został
tylko dlatego, aby Rząd zawsze był
w posiadaniu dokładnej liczby miesz-
kańców, miał wiarogodne dane, w ja-
ki sposób ludność dzieli się co do
płci, wieku, stanów, narodowości, re-
ligii, języka zajęć oświaty;

po trzecie, że spis powszechny nie
ma nic wspólnego z dawnymi rewiz-
jami, które miały na względzie tyl-
ko stany obłożone podatkiem podusz-
nym, obecnie raz na zawsze znie-
sionym;

po czwarte, że spis powszechny,
ani nowych podatków, ani też żadnych
przywilejów nie ma na celu;

po piąte, że interes państwa wyma-
ga, aby ludność przyjęła spis jak mo-
żna najzyczliwiej i żeby każdy poda-
wał wiadomości o sobie i członkach
swej rodziny jaknajdokładniejsze;

po szóste, że odpowiedzi na pyta-
nia, w listach spisowych pomieszczo-
ne, nie mogą sprowadzić na dających
odpowiedzi żadnej nieprzyjemności,
lub odpowiedzialności; ani też nie
sprowadzą nowych ciężarów i ulg.

O ile jaśniej, dokładniej i szczerzej
dane będą odpowiedzi na pytania
listami spisowymi objęte, tem dokład-
niej obliczoną zostanie liczba ludno-
ści; a tem samem, tem lepiej i spra-

wiedliwiej Rząd będzie mógł nieść po-
moc mieszkańcom w tej lub owej po-
trzebie, albo też pokierować sprawa-
mi państwa stosownie do interesów
ogółu. Uchylenie się tedy od daw-
nia odpowiedzi jasnych i zgodnych
z rzeczywistym stanem rzeczy nie ma
racji bytu. Wszystkie listy spisowe
wysłane zostaną do Petersburga i tam
obliczone będą w Centralnym Komite-
cie statystycznym, który prowadzi
tylko obrachunek ludności i nie zaj-
muje się wcale nakładaniem podatków
lub ciężarów, ani też nie wszczyn-
a spraw sądowych.

Imiona, (imiona) ojców i nazwiska,
oraz przezwiska muszą być pomiesz-
czone w listach dlatego tylko, aby nie
pomieszać jednego mieszkańca z dru-
gim, nie opuścić go, nie policzyć dwa
razy i bynajmniej nie mają na celu
zbierania o nim danych dla jakich
bądź ubocznych celów.

Oto pytania, na które odpowiadać
trzeba będzie w listach spisowych:

1. Nazwisko (przezwiśko) imię i
imię ojca każdego człowieka.
2. Płeć każdego zapisanego do
listy.
3. Stosunek każdego do gospoda-
rza domu albo gospodarstwa i do gło-
wy rodziny.
4. Ile ma lat albo miesięcy od u-
rodzenia?
5. Kawaler, czy żonaty, wdowiec
czy rozwodnik?
6. Stan, pochodzenie i powo-
łanie każdego.

7. Czy rodził się w miejscu, gdzie
go spis zastał, gdzie zapisany do
ksiąg ludności?

8. Miejscowość, gdzie został za-
pisany do ksiąg ludności.

9. Czy mieszka tam, gdzie zapi-
sany do ksiąg ludności stałej, a jeśli
nie stały mieszkaniec, to gdzie jego
stałe zamieszkanie?

10. Czy jest nieobecny, czy też
chwilowo się tylko znajduje na miej-
scu spisu.

11. Jaką wyznaje religię?

12. Jakiegoż uważa za ojczysty?

13. Czy umie czytać?

14. Gdzie się uczył, lub gdzie się
uczy?

15. Zajęcie, rzemiosło, sposób do-
życia, obowiązek czy służba: główne
zajęcie, dodatkowe zajęcia; czy jest w
służbie wojskowej w zapasie, lub też
w pospolitem ruszeniu i t. p.

16. Uwaga o ślepych, niemych,
gluchoniemych i waryatach.

Prace około spisu dzielą się na
dwie kategorie: w osadach, wsiach,
wioskach i miastach, gdzie będą spor-
ządzane szczegółowe listy wszyst-
kich mieszkańców i prace w Peters-
burgu, gdzie na zasadzie tych list o-
bliczoną zostanie ludność całego pań-
stwa. Do przeprowadzenia spisu ur-
ządzone zostały czasowe komisye, a
mianowicie: 1) Główna komisya spi-
sowa w Petersburgu, pod przewodni-
ctwem p. Ministra spraw wewnętrz-
nych, kierująca całym biegiem spisu;
2) Gubernialne i powinowe ko-

41)

OSTATNI RZYMIANIE

POWIEŚĆ

Z CZASÓW TEODOZYUSZA WIELKIEGO

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Dalszy ciąg).

Kilku z nich pobladło; kilku o-
glądało się z trwogą po za siebie.

— Są—szepnął Symmachus.

— Pytajcie!—zawołała Pulche-
rya Placyda, podnosząc nad trój-
nogiem złoty sznurek, na którego
końcu wisiał pierścień spleciony
z nici lnianych.

Wówczas pochylił się Symma-
chus nad miednicą, nakreślił
wszystkie litery alfabetu i rzekł
głosem przyciszonym:

— Stroskane dzieci świętego
Rzymu błagają przodków swoich
o znak z drugiego świata. Wy,
co widziecie zakryte jutro, po-
wiedźcie nam, czy gromy Jowisza
zdrzuczą krzyż Galilejczyków?

Wydobył z za tuniki woskową
tabliczkę i wpatrzył się z wielką
uwagą w miednicę.

W tej chwili zaczął się trójnog
chwiać, sznurek drgnął w ręku
arekypłanki, rozbijał się wolno i
pierścień uderzył o brzeg naczynia,
dotykając litery G.

Skwapliwie zapisał Symmachus
oznaczoną literę na tabliczce.

Pierścień chodził teraz ciągle
wokół, a przeskakiwał tak szyb-
ko z litery na literę, że konsul nie
mógł rozróżnić, na którym miejscu
się dłużej zatrzymywał.

Po jakimś czasie ustało bujanie
sznurka — westalka spojrzała na
obecnych wzrokiem sennym, zmę-
czonym i osunęła się na krzesło.

— Czytajcie! — wyrzekła głosem
gasnącym.

A kiedy senatorowie usiłowali
z zapisanych liter złożyć daremnie
zdanie zrozumiałe, wzięła tabli-
czkę od Symmachusa, przypatrywa-
ła się pismu przez zmrużone po-
wieki i wygłosiła:

— Gdy dwa wielkie wojska
staną nad małą rzeką, zginie bóg
potężny...

— Bóg Galilejczyków! — zawo-
łał Flawianus z radością. — Tylko
jego mogły mieć duchy opiekuń-
cze Rzymu na myśli. Owe dwa
wielkie wojska, to nasze i Teodo-
zyusza, owa mała rzeka, to jakiś
potok górski. Spotkamy się nie-
zawodnie u podnóża Alp Julij-
skich, na granicy prefektury
wschodniej i zachodniej.

Nikt nie przeczył mu, człowiek
bowiem wierzy chętnie w to, czego
pragnie gorąco.

— Za cenę zwycięstwa nad Ga-
lilejczykami położę starą głowę
bez żalu na polu chwały — mówił
Flawianus! — Ziemia, przesiąknięta
krwią naszych wrogów, będzie mi
posłaniem milszem, niż mary z ko-

ści słoniowej. A teraz rozejdźmy
się, ojcowie i niech każdy z nas
pamięta, iż nie wolno nam odtąd
tracić ani jednej godziny.

Pieszko, bez zwykłego otoczenia
służby, wracali senatorowie do
domu. Kiedy się żegnali przed
pałacem Symmachusa, wysunęła się
z po za węgla przeciwległego do-
mu ciemna postać i przeszła obok
nich wolno, zataczając się i gie-
stykulując!

Żaden z senatorów nie zwrócił
uwagi na wrzekomego pijanicy,
ale on przypatrywał im się bardzo
dobrze z pod kaptura brunatnego
płaszczka.

Był to Simonides, szpieg woje-
wody.

Konstancjusz Galeryusz i Kajus
Juliusz, którzy mieszkali na tej
samej ulicy, postępowali obok sie-
bie czas dłuższy w milczeniu. Po-
waga chwili odebrała im ochotę
do gawędy.

Szli pustymi ulicami, zamyśleni,
porządkując w sobie wrażenia
dnia ubiegłego. Wiedzieli, że
wschodzące słońce nie powita już
takiego Rzymu, jaki wczoraj, za-
chodząc, żegnało.

Razem z różową jutrenką po-
dniosą się znów wszystkie niena-
wiści religijne i narodowe, uspio-
ne od lat kilku, od śmierci uzurpa-
tora Maksyma. Burza wojny za-
huczy znów nad prastarym grodem,
zlepionym z krwi i ognia. A gdzie
pioruny biją, tam wałęsa się domy
i giną stworzenia żyjące.

Pierwszy odezwał się Konstan-
cusz Galeryusz.

— Niejasna jest wyrocznia Pul-
chery Placydy — rzekł.

Kajus wzruszył ramionami.

— Jak wszystkie wyrocznie —
odpowiedział. — Znaczenie ich ro-
zumie się dopiero wtedy, gdy się
spełnią. Ale nie byłibyśmy Rzy-
mianami, gdybyśmy nie wierzyli
tak samo, jak Flawianus.

— Tak... nie byłibyśmy Rzy-
mianami... — mówił Konstancjusz
półgłosem, jakby do siebie. — Ten
Bóg potężny, to niezawodnie de-
mon Galilejczyków...

Kajus milczał. Na dnie jego
duszy budziła się obawa przed ta-
jemnicą jutra. Widział on już kil-
ka powstań ludu rzymskiego, a
każde z nich kończyło się porażką.
Rozniecony zapal stygł, szybko,
wystudzony niepowodzeniem.

— Lękam się uczciwości Arbo-
gasta — zaczął znów Konstan-
cusz. — Barbarzyńcy łamią bar-
dzo rzadko złożoną przysięgę.

— Na upór uczciwości jest pod-
stęp — odparł Kajus. — Trzeba bę-
dzie podrażnić dumę Arbogasta.

— W lasach Franków nie wy-
starcza sam podstęp i dlatego nie
puszczę cię samego do Arbogasta.
Pojadę z tobą, aby być w razie
potrzeby twoim ramieniem. Nie
powstrzymuj mnie, nie odmawiaj...
W Rzymie, gdzie czuwają Sym-
machus i Flawianus, jestem zbyt
niebezpieczny, tobie zaś mogę się w dro-
dę przydać.

misye spisowe, pod przewodnictwem gubernatorów, kierujące spisem w guberniach i prowincjach i 3) powiatowe albo okręgowe komisye spisowe, prowadzące prace spisowe w powiatach lub też okręgach. W miastach główniejszych funkcyonować będą samodzielne komisye spisowe.

Powiaty i miasta rozdzielone zostaną na rewiry spisowe, prace, w których będą prowadzone pod kierunkiem zarządzających temi rewirami. Zarządzającymi w rewirach będą po większej części naczelnicy ziemscy, tam gdzie urzędują; tam zaś, gdzie ich nie ma, zarządzającymi rewirami naznaczeni będą urzędnicy z osób zarządów włościańskich. Do ich rozporządzenia przeznaczoną zostanie odpowiednia liczba rachmistrzów. Każdy rachmistrz otrzyma listy spisowe, do których wniesie on wszystkie odpowiedzi na pytania, o jakich mowa powyżej. Rachmistrze zapisywać zaczęły odpowiedzi nie wcześniej, jak na dwa tygodnie przed dniem naznaczonym na spis powszechny: a to dlatego, aby zdążyli obejść wszystkie mieszkania i zapisać wszystko, co potrzeba. Następnie w dzień spisu rachmistrze przy pomocy starostów wojсковых, sołtysów, wójtów gmin sprawdzą listy. W tym celu każdy rachmistrz nanowo objedzie wszystkie osady, wioski i wsie zapyta każdego gospodarza, czy się kto nie ożenił, nie umarł, nie urodził przez czas, który upłynął od daty zapisania odpowiedzi na pytania do list spisowych. Wszystkich zmarłych do południa tego dnia rachmistrze wykreślą z list, a wszystkich nowo narodzonych dopiszą.

Zachodzi tego potrzeba dlatego, aby Rząd dokładnie wiedział, że takiego to dnia, takiego miesiąca i roku w państwie i każdej jego części, gubernii, powiecie lub gminie było tyle to a tyle mieszkańców.

Język Manifestów.

„Kraj“ za korespondentem „Moskiewskich Wied.“ Starożilem przytacza: „Tekst dwóch cyrkularzy biskupa lubelskiego, który w jednym poleca duchowieństwu odczytać manifest Najwyższy w kościele tylko po rusku, a później z powodu innego manifestu zaznacza, że ten może być czytany tylko po polsku, zarówno ze względu na to, aby dokładnie był zrozumiany przez parafian, a powtóre, aby nie wprowadzać do kościoła zmian

— To droga uciążliwa—zauważył Kajus.

— Uciążliwsza dla ciebie, niezbyt silnego, aniżeli dla mnie, który znoszę bez przykrości trud cięła — odparł Konstancjusz. — Nie opieraj się, bo postanowienia już nie cofnę. Niechże i ja służę według sił i możliwości naszej wspólnej ojczyźnie.

-- Godność Rzymianina zaczyna być ciężarem...

— Obowiązki obywatelskie nie były nigdy rozkoszą, a jednak spełniali je nasi przodkowie bez wstępu.

— Skoro sobie tego koniecznie życzysz, przyjmuję twoje towarzystwo z wdzięcznością. Przed zachodem słońca będę gotów do drogi.

— Z mojej przyczyny nie spóźni się twoje poselstwo.

— Zabierz z sobą pełny trzos, bo może wypadnie nam pojechać do Wiedni, a na dworze cesarskim nie rozmawiają z ludźmi, którzy przybywają z pustymi rękoma. I ja otworzę skrzynię.

Zbliżali się już do dworca Kwin-

w obrzędach, do czego nie ma prawa ani proboszcz, ani nawet biskup. Następnie korespondent notuje, że początkowo w tej sprawie biskupi polscy wydali niezgodne postanowienia, a mianowicie, biskupi: kujawsko-kaliski, płocki i kielecki pozwolili na odczytanie manifestu po rusku, arcybiskup warszawski i biskup lubelski—w dwóch językach, a sandomierski—tylko w polskim; później jednak przy następnych manifestach wszyscy zgodzili się na jeden tylko język polski. Wobec tego korespondent wątpi, czy istnieją jakiegokolwiek w tym względzie ustawy kanoniczne i podejrzewa wyłącznie tu działający wpływ czynników politycznych. Dalej mówi p. Starożił, że na przedstawienie p. generała — gubernatora warszawskiego:

„P. minister spraw wewnętrznych przedstawił do zatwierdzenia Senatowi rządzącego wniosek następujący: „Po otrzymaniu na miejscu z Senatu rządzącego tekstu manifestu Najwyższego do ogłoszenia go publicznie, główny miejscowy lub gubernialny zarząd na kresach Cesarstwa, stosownie do rzeczywistej konieczności i do liczby kościołów albo domów modlitwy obcych wyznań, sam zajmie się przetłumaczeniem manifestu na języki miejscowe z pomocą utrzymywanych przez siebie tłumaczy lub osoby kompetentne, a także wydrukowaniem w potrzebnej ilości egzemplarzy. Tłumaczenie to razem z tekstem ruskim przez pośrednictwo władz duchownych ma być rozesłane do kościołów wyznań obcych, ażeby tam zostało odczytane narówni z tekstem oryginalnym, poczem oba teksty mają być złożone w archiwum kościelnym. Senat rządzący, ze względu na to: 1) że odczytywanie manifestów Najwyższych w kościołach ma na celu obznajmienie całej ludności z ich treścią, czego nie można osiągnąć przez odczytywanie manifestów tylko w języku parafian wyznania obcego, albo ich większości; 2) że na podstawie par. 34 i uwagi do niego 1-ej części 1-go tomu ustaw zasadn. także przysięgę na wierność poddaństwa, każdy składa według swego wyznania, a zatem w języku, w którym odprawia się nabożeństwo tego wyznania; 3) że w ustawach państwa nie ma wzmianki o konieczności odczytywania manifestów Najwyższych w kościołach wyznań obcych wyłącznie tylko w języku ruskim, lecz, przeciwnie, znajdują się wskazówki, iż w praktyce manife-

tyliów. Żegnając się, ucałowali się serdecznie.

Zaspany wywoływacz odebrał od Kaja Juliusza w przedśionku togi i zapalił woskową świecę, aby go przeprowadzić do sypialni.

Ale na progu sali zatrzymali się pan i sługa zdziwieni.

Przez szczelinę kotary, zasłaniającej pracownię, w której oprócz gospodarza nie wolno było nikomu przebywać, wypływała smuga światlista. Ktoś skorzystał widocznie z nieobecności pana i zakradł się do przybytku pamiątek rzymskich.

Kajus Juliusz, pomyślawszy, iż ręka niepowołana dotyka jego ukochanych skarbów, poczerwieniał z gniewu.

Cicho, na palcach, by nie spłoszyć zuchwalca, podszedł do kotary i odsunął ją nagle.

Lecz obraz, jaki się jego oczom przedstawił, zgasił w nich błyski gniewu i wywołał na usta uśmiech dobroci.

(D. c. n.)

sty Najwyższe nieraz przesyłane były na kresy w tłumaczeniu na języki miejscowe — postanowił wniosek ministra spraw wewnętrznych zatwierdzić.

„Korespondent w dalszym ciągu dowodzi, że postanowienie to Senatowi rządzącego pozostało w Królestwie Polskim martwą literą, gdyż duchowieństwo upiera się wyłącznie przy języku polskim, ruski zaś wypęda z kościoła bez względu na to, że między parafianami mogą się znaleźć, a nawet „niewątpliwie znajdują się“ osoby, nie znające języka miejscowego, a natomiast doskonale rozumiejące po rusku.“

Z melodij jesiennych.

I.

I znów, i znów w słońca złocie
Barwnych astrów błyszczą krocie,
Z drzew z szelestem spada liść...
Po nad łąką, po nad chatą
Znów się srebrzy babie lato,
Płyną gęste mgły, opary,
A tęsknica bladolica
Po dawnemu ściska ducha,
Człowiek tęskni, pątrzy, słucha
I w ten popławy złoto-szary
Pragnie iść i iść.

Dusza lecieć chce daleko,
Kędy srebrne strugi cieką
Na szeroki boży świat...
Hen wysoko, nad borami
Popłynąłbym z żorawiami
W kraj radosny wiecznej wiosny,
Byle uciec przed tęsknotą,
Byle spędzić chmurę z czoła...
Co to? Echo z boru woła?
Może znów — przez liści złoto —
Echo dawnych strat...

II.

Umilkły tony piosnek już
Śpiewaki odleciały,
Przygasły blaski złotych zórz,
Posmutniał dziołek biały.

Znów z zapłakanych nieba łez
Leży popłynęły rzeki, —
Wśród pustych niw nie słychać nic,
Szum tylko wód daleki.

Niebieski lazur przywdział płaszcz
Posępny i ponury,
Deszcz z olwianych łez paszcz,
Dokoła—mgły i chmury.

I ostygł złoty słońca wzrok,
I życia już nie budzi,
Dokoła chłód, dokoła mrok,
Ostygły serca ludzi... Selim.

Wiadomości bieżące.

Archiwum Królestwa Polskiego. Na opróżnioną przez śmierć s. p. Adolfa Pawińskiego posadę naczelnika głównego archiwum Królestwa Polskiego powołanym zostaje p. Teodor Wierzbowski, znany kaczal literatury, profesor uniwersytetu warszawskiego.

Spis jednodniowy. Minister sprawiedliwości, sekr. stanu Murawjew, zgodził się na postawiony przez główną komisję spisową wniosek, aby naczelnikami rewirów spisowych mogli być mianowani w Królestwie sędziowie gminni i ławnicy.

Z miasta.

J. E. Naczelnik gubernii t. r. J. G. Podgorodnikow, powrócił w sobotę z Sandomierza pociągiem południowym, a nazajutrz J. E. wyjechał znów w sprawach służbowych do Warszawy.

Szpital św. Kazimierza dzięki gubernialnej radzie dobroczynności publicznej pozyska ulepszenia w najszerszym znaczeniu tego słowa. Chorzy z pośród biednych warstw społecznych, otoczeni będą możliwymi wygodami: czystą pościelą, dobrem i dostatkiem pożywieniem oprócz naturalnie pomocy lekarskiej, której nigdy i nikt nie mógł uczynić zarzut, bo ta stoi zawsze na wysokości swego zadania. Brak było chorem wygod, ale te pozyskają wszyscy, dzięki troskliwości władzy i pieczy gubernialnej rady dobroczynności publicznej.

Koncert „Lutni“ zaszczyścić raczyli obecnością swoją: małżonka J. E. Naczelnika gubernii, J. W. Wicegubernator rz. r. st. baron v. Bouchhoevden, J. W. Prokurator r. st. Czecheryn z małżonką i wiele osób z pośród inteligencji ruskiej.

„Marywil“. Zabudowania fabryki ceramicznej już ukończone zupełnie. Przedstawiają się okazale. Jest to piękna i trwała budowla. Fabryka puszczoną będzie w ruch lada dzień. Zarząd nowego zakładu ma już mnóstwo zamówień, przeważnie na posadzki do kościołów, dworców kolejowych w Cesarstwie i domów nowowznoszonych.

O wygodę i bezpieczeństwo.

Otrzymujemy pismo następujące: „Ponieważ na galerię numerowaną w sali resursowej uczęszcza przeważnie publiczność mniej zamożna, lecz wobec fatalnego urządzenia miejsc, odmawia sobie często tak wielkiej rozrywki, jaką jest teatr lub koncert. Należałoby: 1°. Dać poręcz do ławek i takowe cokolwiek podnieść. 2°. Z tyłu pierwszego miejsca zbudować stopień na pół łokcia wysoki dla widzów stojących. 3°. Każde miejsce numerowane poprzedziłać poręczami. 4°. Otworzyć stanowczo drugie schody, gdyż obecnie, w razie najmniejszego popłochu, nikt żywy z galerii nie wyjdzie. W imieniu ogółu prosimy zarząd resursy, ażeby pomyślał prędko o wygodzie i bezpieczeństwie przyjaciół teatru.“

Współka spożywcza. W sprawie spółki spożywczej radomskiej zabiera głos „Przegląd Tygodniowy“. Podnosząc inicjatywę i jej doniosłość tak organ p. Wiślickiego o niej pisze: „Zdaniem każdego pisma nie jest zniechęcanie do przedsięwzięć—i my też nie będziemy tego czynić. Znaną nam atoli jest trudność podobnego przedsięwzięcia i wy-czekiwać będziemy z zajęciem kilkakrotnych kwartalnych rachunków. Na tak postawioną spółkę radomską zwróci swe oczy kraj, gdyż dobre jej rezultaty mogą zachęcić innych do próbowania szczęścia na tej ważnej dla gospodarstwa drodze.

Nowy hotel stanąć ma przy zbiegu ulic Długiej i Szerokiej. Ma to być budynek okazały i zapewniający nowoczesne wygody.

Cyrk p. Iwanowa aczkolwiek ubogi, ma powodzenie. W sobotę widzieliśmy spory zastęp publiczności, oklaskującej popisy koni i kłownów.

Przy odbiorze książki do nabożeństwa znalezionej w ogrodzie Nowym, p. W. Barwicka, właściciela teje, złożyła 10 kop. do puszek na rzecz szpitala św. Kazimierza w Radomiu.

Z okolicy.

Z Końskich. (Kor. „Gaz. Rad.“). W piątek, d. 30 października, rozpatrywał tu sprawę o zabójstwo wydział karny sądu okręgowego w składzie następującym: prezydujący Pawiński, członkowie sądu: Spaski i Udowienko, wiceprokurator Gugliński i pomocnik sekretarza Terpiłowski. Oto dzieje wypadku. 28 czerwca r. b. W mieszkaniu włościanki wsi Józwicków, Maryanny Wawrzos, zebrało się na wieczerz kilka osób, a w liczbie ich Jan Barciecki i Henryk Cisek, będących z sobą w ciągłej niezgodzie za wypasanie łąk Cisków przez rodzinę Barcieckich. Między wymienionymi: Ciskiem i Barcieckiem zaczęło się niby od żartów, następnie Barciecki uderzył Ciska w głowę i u-

ciekło do sieni, a za nim natychmiast pobiegł Henryk Cisek. Pozostałe w izbie osoby usłyszały dochodzący z sieni szmer, a następnie krzyk Ciska: „ratujcie zabił mnie, zabił!” Natychmiast wbiegli do sieni i znaleźli Ciska poranionego, świadek zaś Biały zobaczył jakiegoś mężczyznę, uciekającego wśród nocy w kierunku domu Barciekich. Następnego dnia o godz. 4 po południu Henryk Cisek umarł. Zbadana Maryanna Barciecka, siostra Jana, zeznała, że wieczorem, kiedy już wszyscy spali, przyleciał jej brat z krzykiem, że zabił Ciska, następnie zaś uciekł i dopiero w parę dni później sam się oddał w ręce policyi. Przy sekcji Henryka Ciska znaleziono, że śmierć nastąpiła od zadanych mu nożem w głowę, szyję, brzuch, piersi i ręce dziesięciu ran, a lekarz-ekspert zaopiniował, że rany te w przeciągu jednej minuty nie mogły być zadane przez jednego człowieka, jeżeli wziąć pod uwagę, że zmarły był daleko silniejszy od Jana Barcieckiego i że na ciele zmarłego żadnych śladów obrony nie znaleziono. Ta opinia lekarska wraz z zeznaniem rodziców zmarłego, strażnika Bielenki i Olszewskiej, przy których zmarł Henryk Cisek mówił, że poranili go obaj Barciecy, była powodem pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej ojca Jana Barcieckiego Augustyna. Na sądzie Jan Barciecki przyznał się do winy, lecz objaśnił, że poranił Henryka Ciska sam, bez pomocy ojca i bez poprzedniego zamiaru, a jedynie w bójce, Augustyn zaś Barciecki do winy się nie przyznał. Augustyna Barcieckiego bronił adw. przysięgły Leśniewski. Sąd zważywszy, że rany zadane były Henrykowi Ciskowi nie nożem, lecz kuchennym nożem, drugości 5 werszków, t. j. nożem jakiego przy sobie nikt nie nosi, a jeżeli znalazł się w rękach zabójcy, musiał być zabranym z domu z powziętym z góry zamiarem, zakwalifikował przestępstwo Jana Barcieckiego z artykułu 1 cz. 1484 kod. karnego i skazał go po pozbawieniu praw na 4 lata ciężkich robót. Co zaś do Augustyna Barcieckiego to jakkolwiek ekspertyza i na sądzie była zgodną z ekspertyzą ze śledztwem pierwiastkowym, lecz, zważywszy, że pierwsza rana była zadana w brzuch, przez co zmarły natychmiast wiele stracił sił, następnie, że rany te były zadane z użyciem i w ciasnym miejscu, a jak zeznał strażnik Bielenko, zmarły dla tego później mówił, że dwóch go raniło, że uczuł się jednocześnie zranionym w głowę i brzuch. Ze świadków zaś nikt nie widział Augustyna Barcieckiego, przeciwnie, świadek Biały widział tylko jednego człowieka uciekającego, a zatem sąd okręgowy wobec niedostatecznych dowodów winy Augustyna Barcieckiego, uniewinnił go.

Ze Skarżyska (Bzina). W dniach 6 i 7 listopada r. b., wydział karny sądu okręgowego radomskiego, w komplecie sędziów pp.: Spaskiego, Pawińskiego i Podgórskiego, przy udziale wice-prokuratora p. Szwedera i podsekretarzy pp. Adamskiego i Terpiłowskiego, rozpatrywał na miejscu, na stacyi Skarżysko (dawniej Bzin) 35 spraw karnych. W sprawach tych prawie identycznych, oskarżonymi byli właściciele domów i zabudowań gospodarskich we wsi Kamienna, a akty oskarżenia zarzucały im naruszenie przepisów dodatkowych do art. 153 ogólnej ustawy dróg żelaznych rosyjskich z r. 1885 i żądały ukarania z art. 66 i 68 ustawy o karach. Wspomniane przepisy żądają, aby budynki z materiałów niepalnych, kryte również niepalnymi materiałami, były stawiane w odległości 5 sażeń od granicy kolejowej, bu-

dynki drewniane, kryte materiałami niepalnymi w odległości 10 sażeń, a wszelkie inne zabudowania w odległości 20 sażeń od linii granicznej kolei żelaznej. Z zeznań, zbadanych przez sąd około 80 świadków okazało się, że zaskarżone budowle były wzniesione w czasie od 1884 r. do 1889 r.; i we wszystkich sprawach, władza prokuratorska popierała akty oskarżenia i żądała ukarania winnych właścicieli i nakazania zburzenia, jakoby nieprawnie wzniesionych budynków. W obronie 24 oskarżonych zabierali głos adwokaci przysięgli z Radomia pp.: Jan Stankowski, Władysław Leśniewski i Gaicki Józefat. Zasady obrony były następujące: że co do zabudowań przy planie dróg żelaznych w Królestwie Polskiem, obowiązują przepisy, wydane przez R. Radę Administracyjną w r. 1856, ogłoszone w 54 tomie Dziennika praw, według których zabudowania prywatne mogą być wznoszone w odległości 60 i 120 stóp od osi drogi żelaznej a (nieod granicy gruntów kolejowych), że wszystkie budynki znajdują się nawet dalej niż 120 stóp od osi kolei i były wznoszone bez żadnych przeszkód ze strony władz kolejowych, że jak widać ze znajdujących się w aktach śledztwa korespondencji zarządu żandarmeryi kolejowej i dyrekcji drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej do sędziego śledczego, władze kolejowe włącznie do 1888 r. zalecały swym agentom stosować się do przepisów z r. 1857, należy zatem przypuszczać, że zaskarżone budynki były wznoszone według wskazówek tychże agentów drogi żelaznej. Nadto obrońcy dowodzili, że lubo ustawa ogólna dróg żelaznych rosyjskich wydana była w r. 1885, to jednak przepisy do art. 153 tejże ustawy były wydane w Cesarstwie jeszcze w r. 1869, nie były jednak ogłoszone w Dzienniku praw, przeto w Królestwie dotąd nie mogą mieć mocy obowiązującej, zwłaszcza, że nie zostały skasowane w drodze prawodawczej przepisy Rady Administracyjnej z r. 1857.

Wreszcie, gdyby miały zastosowanie przepisy dodatkowe do art. 153 ustawy ogólnej dla dróg żelaznych, to według punktu 11-go tych przepisów władze policyjne w czasie budowania, winny uprzedzać właścicieli o nieprawym wznoszeniu budynków i o grożącej odpowiedzialności, co w danych wypadkach, nie tylko było pominięte, a przeciwnie należy przypuszczać ze wspomnianej powyższej korespondencji, władze pozwalały stawiać budynki w tych miejscach, gdzie się obecnie znajdują. Na zasadzie przytoczonych wywodów obrońcy wnioskowali o zupełne uwolnienie klientów od wszelkiej odpowiedzialności karnej, objaśniając, że, jeżeli władze kolejowe żądają obecnie zburzenia budynków, to mają prawo skutecznie to tylko na drodze cywilnej, za poprzednim wynagrodzeniem właścicieli. Sąd tylko w części podzielił poglądy obrońców i uznał, że z chwilą wydania w 1885 r. ogólnej ustawy dróg żelaznych, przepisy Rady Administracyjnej z r. 1857 utraciły swą moc obowiązującą i dla tego wydał wyroki następujące: w 20 sprawach, w których dowiedzionem zostało, że budynki były wzniesione przed wydaniem ogólnej ustawy, właściciele uniewinnił i budynki pozostawił, w 4 sprawach zobowiązał właścicieli do pokrycia zabudowań materiałem niepalnym, w jedenastu zaś sprawach, dotyczących zabudowań, wzniesionych po roku 1884, nakazał zwalenie takowych. O ile zasiągnęliśmy wiadomości, wobec niewyjaśnionej kwestyi prawnej, wszystkie te sprawy zostaną przeniesione do wyższych in-

staneyi, zarówno przez urząd prokuratorski, jako też przez obrońców poszkodowanych właścicieli.

Z kraju.

W Warszawie pod budowę domu dla Schronienia nauczycielek prezesa drogi żel. Dąbrowskiej, rz. r. st. Jan Bloch, ofiarował plac.

We wsi Górki pod Grójcem, pewna właścianka wpadła w 6-ciodniowy letarg, skutkiem czego omal pochowaną nie została. Złożona już do trumny przebudziła się i temu ocalenie swoje zawdzięcza.

Ozorków. Zmarły tu w r. 1894 fabrykant, ś. p. Henryk Schloesser, zapisał znaczną sumę na wzniesienie przytułku dla starców i kalek. Budowa tej instytucyi rozpocznie się na wiosnę r. p.

W Janowie lubelskim wakuje posada etatowa lekarza szpitalnego. Wiadomości bliższych udziela sekretarz rady powiatowej dobroczynności w temże mieście.

Ze świata.

Misyonarze polacy. Dr. Adam Karwowski, jako lekarz parowca pocztowego niemieckiego „Nebo,” zwiedził Amerykę południową, a pomiędzy innemi był w Punta Arenas w Patagonii. W mieście tem w klasztorze OO. Salezjanów dr. K. zastał trzech Polaków, którzy opóścili kraj ojczysty, aby szerzyć chrześcijaństwo wśród Indian. Byli to: Adolf Kwaśny z Lipin, w pow. bytomskim, Franciszek Fracek z pod Namysłowa, Jan Chudziński z Pajęczna pod Radomskiem. Wszyscy są laikami w klasztorze i mówią doskonale po polsku. Za pośrednictwem ks. Wiktora Grabelskiego w Turynie, wysłali się oni i zostali wysłani na misję do Patagonii. Oprócz nich na wyspie Dawson w Ziemi Ognistej przebywają: Jan Sikora z Miechowie, oraz Piotr Gabrysiak, Gabryel Kozłowski i Walenty Sławosz z gub. Królestwa Polskiego. Szczególniej pierwszy z nich jest zagorzałym misyonarzem a wszyscy zdobyli sobie w ciągu roku zaufanie i uznanie prześlanych.

Wezuwiusz. Z Neapolu donoszą, że Wezuwiusz jest niespokojny. Lawa z nowego krateru płynie gwałtownie.

Nadesłane.

Polecam Szanownej Publiczności skład ubiorów męskich p. **CELEWICZA** w Radomiu i publicznie dziękuję mu za eleganckie, tanie i akuracie wykonanie powierzonych mu roboty.

373—1 **S. Łempicki**
właściciel dóbr ziemskich.

Literatura, sztuka i nauka.

„Tygodnik Ilustrowany” w ostatnim numerze (45), w dziale literackim dał nam poznać śliczną *„Fantazję liryczną z Tatr,”* pióra utalentowanego poety Tetmajera; sylwetkę literacką Hajoty, poświęconą zasłużonej literatce i b. redaktorce „Głoszczy,” Maryi Ilnickiej, *„Iliady pieśń pierwszą,”* przekładania Lucyana Rydla, dalszy ciąg studium p. t. *„Dwie Beatrycze,”* znakomitej powieści Prusa p. t. *„Faraon”* i w. i. W dziale obrazkowym: piękny i podniosły rysunek Piotra Stachewicza p. n. *„Pożegnanie”* (z cyklu legend „Królów Niebios”), *„Procesy”* Zołi Browne (w reprodukcji drzeworytniczej) i mnóstwo rycin, objaśniających tekst bogaty i wielce urozmaicony.

„Przegląd pedagogiczny” w № 21 drukuje cenny artykuł wstępny Wł. M. Kozłowskiego p. t. *„Pogląd na świat,”* „Z 3-go międzynarodowego kongresu Psychologicznego: Friedrich, Wpływ państwa na zdolność uczniów do pracy umysłowej, Ufer, Pismo dzieci w szkole.” Z ruchu zagranicznego: Zdobywcze oświaty p. A. Potockiego i w. i. prace pouczających i opracowanych sumiennie.

„Niwa” w najświeższym zeszycie swoim, w artykule wstępnym p. t. *„Nie róbcie bliźniemu co tobie nie miło!”* staje w obronie konduktorów dr. Wiedeńskiej, którym zarząd teje drogi zamierza zredukować pensje prawie o połowę (z 300 na 206 i z 600 na 300 rs.) i w tymże samym stosunku wielu urzędnikom. Według „Niwy” wprowadzenie w życie takich oszczędności, byłoby krzywdzącą niesprawiedliwością, za ciężką pracę ludzi, odpowiedzialnych za życie podróżnych, za

majątek kolejowy. W tymże numerze, obok zawsze poczytnych *„Rachunków,”* znajdujemy prace: *„Nasze grzechy,”* *„Niesłowność,”* *„Handlarze dziewcząt,”* *„Kartki historyczne,”* *„Gazeta Warszawska,”* *„Podróże i odkrycia geograficzne,”* *„Kronikę literacką,”* *„Piśmiennictwo czarnogórskie”* i t. d.

„Rola” w № 45, drukuje we wstępnym artykule p. t. *„O prawdę i słusność”* odpowiedź „Przeglądowi Katolickiemu” w spokojnym tonie i zgodności, napisaną przez ks. Karola Niedziałkowskiego. W „Posterunku” znajdujemy ciętą odprawę „Niwie.”

„Echo muzyczne i teatralne” drukuje piękną powieść Maryana Gawalewicza p. t. *„Niczuja,”* życiorys słynnego skrzypka czeskiego *„Franciszka Ondrzcika,”* „Przegląd muzyczny” i wiele innych prac cennych i zajmujących. Do numeru 45 (ostatniego) „Echo” dla przedpłaćcieli swoich dołączyło dodatek nutowy *„Coquette Suite Valse.”*

„Przegląd Tygodniowy” (№ 45) w artykule wstępnym p. t. *„Publiczność i koleje”* dochodzi do wniosku, że wogóle stosunek kolei do publiczności, a szczególnie ruchu lokalnego, wiele pozostawia do życzenia. Zarządy kolejowe nie kierują się zasadami postępu, wyznawanymi przez władze wyższe, ale poglądami ciasnymi, ku własnej wygodzie. „Przeglądowi” nie zależy wcale o zadowolenie pojedynczych podróżnych, lub nawet gustów spacerowych, ale o wielki ruch ekonomiczny, jaki się wyraża w tysiącach interesów lokalnych; idzie mu o wzrost miast i całych okolic od urządzeń kolejowych zawisłych. Nie ścieśnianie przepisów, nie utrudnianie w korzystaniu z linii kolejowych, ale szeroka, liberalna zasada przewodniczyć w tem winna. Drobnie nadużycia i niedogodności dla personelu kolejowego, nawet zmniejszenie chwilowe dochodu są drobiazgiem przechodnim, który się sówicie wynagrodzi wielkim ruchem, rozkwitem miast, okolic i kraju. W „Echach” „Przegląd” domaga się pozostawienia loteryi klasycznej bez żadnych zmian, a gdy ogół ludności lepiej zrozumie jej znaczenie, należy loteryę znieść zupełnie. Zdaniem naszym, byłoby to szczęście dla kraju i społeczeństwa. Inicyatywa „Przeglądu” jest doniosłego znaczenia!

„Kraj” ostatni jest urozmaicony i zawiera wiązanek prac, dużej wartości. We wstępnym *„Ze zbadanych tajemnic”* porusza sprawę rewelacyi bismarkowskiej, względnie do Austrii, którą książę żelazny prowadził na pasku, zawiązując jej jeszcze oczy, aby nie widziała nigdy, gdzie naprawdę idzie. Cały szereg korespondencji zagranicznych i krajowych, dział ekonomiczny, *„Rewelacye bismarkowskie,”* *„Ruch ludowy w Galicji,”* oto prace, wyczerpujące sprawy chwili. W dziale literackim ilustrowanym spotykamy: *„Porwanie Stanisława Augusta,”* *„Pamiętki polskie w Paryżu”* i w. i.

„Kurier Niedzielnny” w № 6 bogatym w treść literacką i naukową drukuje pracę Heleny Kocznickiej p. t. *„Wychoowanie fizyczne,”* piękny wiersz Akla p. t. *„Niech bieleje płótno szare,”* dalszy ciąg noweli Dygasińskiego p. t. *„Maciek Fula,”* *„Zegoty”* „Prawo własności,” dr. B. Kr. *„Samobójstwa z miłości”* i t. d.

„Wszelchświat” jedynę pismo polskie przyrodnicze, w № 45 drukuje bardzo zajmującą i pouczającą pracę p. t. *„Jak owady widzą.”* Warto ją przeczytać i popierać wydawnictwo tak potrzebne.

Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne, Tom III, № 3 (zbiór ogół. № 29) drukują studium p. t. *„Obrazy szkół cechowych polskich XV, XVI i XVII wieku w Muzeum narodowym w Krakowie,”* oraz *„Mennictwo w Polsce”* i dalszy ciąg pracy Edmunda Diehla p. t. *„Przyczynki do sfragistyki polskiej.”*

„Kalendarz Powszechny” najwięcej rozpowszechniony i najtańszy z kalendarzy polskich (z kalendarzem ściennym i kieszonowym) już wyszedł z druku nakładem księgarni Teodora Paprockiego w Warszawie. Kalendarz ten zawiera najpotrzebniejsze informacje, bogate działy: literacki i humorystyczny i katalog księgarni T. Paprockiego (Nowy Świat 41 w Warszawie).

Polityka.

Warszawa. **„Warszawski Dziennik”** pisze: „W prasie niemieckiej zaczęły ukazywać się pogłoski, jakoby rząd rosyjski zamierzał zmienić radykalnie swą politykę względem kresów i nadać jej kierunek wręcz przeciwny kierunkowi, jaki posiadała za niezapomnianego Monarchy—Twórcy po-

PERFUMERYA.

Najlepszych gatunków, najpiękniejszych i najtrwalszych zapachów firm zagranicznych i krajowych tylko
w Składzie Aptecznym
Lubelska, róg Warszawskiej, w Radomiu. **B. SKRZYŃSKIEGO.** 329—10

J. HERDIN

ulica Rwańska. Poleca wina stare Węgierskie z r. 1783 i późniejsze, jako kuracyjne, Koniak, Wina Rosyjskie, Towary kolonialne, Farby olejne, wyroby szczerbakiarskie Fejsta, Struny na skrzypce i fortepian.

G. NEIDLINGER

Lubelska, dom Trzebińskiego.
ORYGINALNE 196—13
SINGERA
Maszyny do szycia.
Reperacye, oliwa, części maszyn.

M. Herdin

Na sezon zimowy: Halki, Chustki, Szale, Berety, Kamasze, Rękawiczki, Kamizelki, Kapturki, Czapki myśliwskie, Koszulki ciepłe, Chustki jedwabne i półjedwabne. Zawsze na składzie towar biały, Koronki i Wstążki.

KANTOR BANKIERSKI

I. BEKERMANN

ul. Wałowa. 196—13
Wszelkie operacye w zakres interesów bankierskich wchodzące.

koju. W korespondencji z Petersburga „Nord“ kategorycznie obala te pogłoski i oznajmia, że rząd nasz w dalszym ciągu kierować się będzie przeświadczeniem o konieczności wzmocnienia węzłów, łączących kresy z centrum. Co się zaś tyczy prowincyj bałtyckich, o które szczególnie troszczy się prasa niemiecka, warto, aby pamiętała, że od dawien dawna były one prowincjami rosyjskimi i że charakteru niemieckiego nabrały tylko dzięki garstce szlachty niemieckiej, która wtargnęła do nich; rdzenna zaś ludność składa się z estończyków i łotyszów. Misja Rosji zasadza się na tem, aby oswobodzić ludność miejscową z pod ucisku niemieckiego i zespolić ją z większością narodu rosyjskiego. Taka była polityka Monarchy—Twórcy pokoja, a Najjaśniejszy Pan Mikołaj II trzyma się ściśle tradycji Swojego Niezapomnianego Rodzica. Rosja nie zrzeknie się legalnych swych praw na rzecz nikłej mniejszości mieszkańców.

Petersburg. „Kraj“ polemizując z „Warszawskim Dniwnikiem“ jeszcze raz zaznacza: „że prawie wszyscy redaktorzy i główni współpracownicy pierwszorzędných pism ruskich nie znają naszego języka i tem samem muszą polegać wyłącznie na nie zawsze przedmiotowych relacyach korespondentów. „Kraj“ nie ma na myśli „Warszawskiego Dniwnika“, bo pismo to, już przezto samo, że wychodzi w Warszawie, musi mieć i ma personel redakcyjny, znający język polski, poczynając od głównego redaktora, a skończywszy na korektorach. Ale i „Warsz. Dniwnik“ przyznać musi, że niektórzy pp. korespondenci z Królestwa poczytują sobie za główny obowiązek utrzymywać ruską opinię publiczną w nieświadomości istotnego stanu rzeczy i postępów, które w naszym kraju zrobiła zdrowa myśl polityczna. Solą w oku jest dla nich fakt, że się umysły uspakajają i życie normalnem płynie korytem. Czyż potrzeba redakcyi „Warsz. Dniwnika“ przypominać, że ona sama występowała niejednokrotnie przeciwko tym fałszywym obrońcom idei ruskiej na zachodnich krańcach państwa?”

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef złożył onegdaj wizytę w hotelu Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu Księżu Borysowi Włodzimierzowiczowi, w południe zaś przyjął Jego Cesarską Wysokość Wielkiego Księcia na posłuchaniu prywatnem w zamku.

Londyn. „Times“ powiada, że Stany Zjednoczone lojalną swą obroną czei narodowej zjednały sobie poszanowanie całego świata. Nie można przypuszczać aby wygrana Mac Kinleya zgładziła z powierzchni świata ruch, którego apostołem jest Bryan. Wiele zale-

ży na tem, czy partya Mac Kinleya nie zechce wyzyskać pomysłu dla siebie sytuacji w celach stronnicych. Postępowanie takie doprowadziłoby szybko do odrodzenia się brytanizmu. „Daily Mail“ donosi z Konstantynopola: Lord Salisbury wystosował notę do mocarstw, w której wskazuje na anarchiczne stosunki, panujące w Turcyi, zwłaszcza w administracyi. Nota wykazuje konieczność śpiesznego porozumienia się pomiędzy mocarstwami w sprawie tureckiej.

Z t a r g ó w.

W WARSZAWIE d. 9-go listopada, 1896 roku, według „Gazety Handlowej“, płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rs. 5.65, pszenicy dobrej 5.70, białej 5.90, wyborowej 0.00; korzec żyta wadliwego 3.80, średniego 3.82, wyborowego 3.90; korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 0.00.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 9-go listopada.

Marki niemieckie	46.20	za 100
Guldeny austriackie	00.00	„
Franki	00.00	„
Funt sterlingi 1 f.	0.00	„

KRAKÓW dnia 9-go listopada.

Ruble 128.50 płacono.

BERLIN dnia 9-go listopada.

Ruble na dostawę 217 25
OKOWITA. W Warszawie d. 9-go listopada. Akcyza 10 k. od 0) brutto (z potrąceniem 2%) hurtowa w 100⁰—11.26 w 78⁰—8.72; po potrąceniu hurtowa w 100⁰ 11.04 w 78⁰—8.61.

O G Ł O S Z E N I A.

Potrzebny Uczeń

do Składu Materiałów Aptecznych F. CIESZKOWSKIEGO w Radomiu. Zamiejscowy ma pierwszeństwo. 368—4

4711

ROSEN-CRYSTALL-SEIFE.

Mydło Różane kryształowe przezroczyste jak kryształ. Najłagodniejsze Glicerynowe mydło z prawdziwym zapachem Róż, w skutek swej wartości i własności znakomitych, cieszy się wielką wziętością w całym świecie.

Do nabycia
w Składzie Aptecznym
F. Cieszkowskiego
w Radomiu. 340—37

Człowiek młody, władający gruntownie językami polskim i ruskim poszukuje zajęcia. Oferty proszę składać w Redakcyi „Gazety Radomskiej“ pod literami Z. Z. 370—1

Wybór kapeluszy

damskich gotowych, elegancko wykończonych, oraz czapek wełnianych dzieciennych i dla pań, po cenach umiarkowanych poleca
Pracownia Kapeluszy „JULJA“ 369—3
Radom, ul. Lubelska, dom W-go Sędzickowskiego.

T O R F

opałowy w bardzo dobrym gatunku, w majątku Rożki do sprzedania. Szażeń półkubiczny rs. 1 kop. 35 na miejscu, a z odstawą do Radomia rs. 2 kop. 35. Zgłaszać się z zamówieniami do sklepu „Oszczędność.“ 371—3

CHRYZANTEMY JAPOŃSKIE PIERWIOSNKI CHIŃSKIE GOŹDZIKI HOLENDERSKIE

rośliny kwitnące i przygotowane do kwitnienia w Grudniu, Styczniu i Marecu, od 20 kop. do nieznaka w Sklepie

283-30 **GACZEŃSKIEGO**

Zakład Tapicersko-Meblowy

K. GADOMSKIEGO

348—10
w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 43 (gdzie Wodewil).

Wykonują wszelkie zlecenia w zakres Tapicersko-Meblowy wchodzące, zamówienia z prowincyi wysyła za zaliczeniem.

ZŁOTY MEDAL!	KURACYJNY!
KURACYJNY!	ZŁOTY MEDAL!
362—6	Nagrodzony Złotym Medalem na Wystawie Hygienicznej
KURACYJNY	PORTER DROZDOWSKI
Poleca	HANDEL
ST. WIERZBICKIEGO	W RADOMIU.
ZŁOTY MEDAL!	KURACYJNY!
KURACYJNY!	ZŁOTY MEDAL!

NOWA KSIĘGARNIA (CHRZEŚCIAŃSKA)

AL. BADEN-DURLACH

w Radomiu, naprzeciw kościoła po-Bernardyńskiego w domu W-jej P. Heleny Wróblewskiej.

poleca:

Wielki wybór książek do nabożeństwa. Wielki wybór książek treści religijnej, obrazów świętych, krzyżyków, różańców, metalików i t. d. Wielki wybór dzieł treści naukowej i literatury pięknej. Skład nut na fortepian, oraz inne instrumenty. Książki szkolne. Wielki skład papieru i materiałów piśmiennych dla urzędów, szkół, zakładów przemysłowych i osób prywatnych. Nowości książek i nut wcześniej od innych księgarni. Prenumerata na „Gazetę Radomską“, i na wszystkie pisma polskie, ruskie i zagraniczne, oraz na wydawnictwa zeszytowe po cenach redakcyjnych.

NOWA KSIĘGARNIA (chrześcijańska) pragnąc służyć ogółowi uczciwie i rzetelnie poleca się względem i pamięci Szanownej Publiczności miasta Radomia i Okolicy.

Z uszanowaniem
372—10 **ALEKSANDER BADEN-DURLACH.**